

Rutowski, Andrzej

Znałem Renię od zawsze

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 25, 239

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZNAŁEM RENIĘ OD ZAWSZE

Pamiętam, jak przyjeżdżała z matką do rodziców, jak z rodzicami i rodzeństwem jeździliśmy do państwa Budzichów do Brudnic. Zawsze zadziwiał mnie kontrast: pani Budzich była dostojną, nobliwą starszą panią, u której emocje były pod kontrolą a każde słowo wyważone, Renia zaś była emocjonalna, bezpośrednia, bezceremonialna, szybko i błyskotliwie ripostowała, natychmiast wyłapywała najmniejszy fałsz wypowiedzi. Jak pani Budzich mówiła „to taki trzpiot”. Do ostatnich dni pozostała błyskotliwa, naturalna, spontaniczna, bezpośrednia, do bólu szczerą. Pięknie mówiła. Charakteryzowała Ją nienaganna dykcja, bogactwo słów, pełna ekspresja emocjonalna. Gdyby Jej wspomnieniowe artykuły w „Kurierze” miały postać e-booków, byłyby jeszcze ciekawsze.

Była bliską koleżanką mojego brata księdza Tadeusza. Ksiądz Tadeusz po wylewie każde wakacje spędzał u nas, nie był już w stanie jeździć do Brudnic, zawsze Renia go odwiedzała. Pisali do siebie, dzwonili. Ostatnie życzenia imienninowe, jakie Jej przesłał, przyszły już po śmierci.

W działalności społecznej nasze drogi biegły równoległe. Gdy Renia była przewodniczącą Rady Miejskiej, ja w radzie nie byłem, ba – byłem w „opozycji pozaparlamentarnej”. Jako współtwórca Komitetu Obrony Żuromina domagałem się od ówczesnych władz energicznych kroków w sprawie utworzenia powiatu żuromińskiego. Po wielu rozmowach, często dramatycznych, przekonaliśmy Panią Przewodniczącą. Renia użyła swoich wszelkich wpływów (a miała duże), by powiat powstał. W następnych wyborach już nie startowała.

Bardzo boleśnie przeżyła pożar młyna. Nie dawała tego po sobie poznać, ale dla znajomych było to nader widoczne. Następny cios losu – tragiczna śmierć syna – był jeszcze bardziej dotkliwy. Na szczęście miała w sobie dużo ze Scarlet O’Hara z *Przemiętło z wiatrem* i żaden cios nie mógł Jej zniszczyć, każdy czynił Ją silniejszą, dojrzałą, jeszcze mądrzejszą. Pewnie patrząc z nieba na swój pogrzeb też będzie z uśmiechem wyłapywała nawet najmniejsze ślady fałszu w zachowaniu żałobników!

*Andrzej Rutowski
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Żurominie*